Nr. 46. Wtorek 25 lutego 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1364. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Nastroje warszawskie.

Warszawa, 23 lutego.

Nie garstkę aktualności Wam posyłam — lecz niewesołych uwag parę nad zbezwstydnieniem opinii inteligencyi warszawskiej wskutek paroletniego terminu przy boku polityków narodowo demokratycznych...

Ongi przeciętny inteligent warszawski zżymał się na ugodowców, widział w nich jakichś ludzi wyziębionych — lub zwyrodniałych służków tej arystokracyi, dla której kluczem oryentacyjnym był klucz szambelański. Ugodowcy wegetowali, jako sekta zamknięta, widziana niechętnie...

Aż przybyli Dmowscy, Baliccy — ze swoją sofistyką, ze swoim rodowodem wszechpolsko patryotycznym, ze swoim tupetem urodzonych mężów stanu, jakich Polska nigdy nie miała, opłątali wielki odłam opinii publicznej i wśród surm patryotycznych zawlekli go... w takie zaułki ugodowości, o jakich pełnej krwi ugodowcom się nie śniło...

I stało się, że i taki inteligent warszawski, który był przeciwnikiem ugody, który bolał był nad chwilowem zapomnieniem się Prusa, iż pod czas wizyty carskiej w Warszawie swe nieskalane imię użyczył na wabika iluminacyjno-powitalnego — że ów inteligent pogodził się ze wszystkiemi szalbierstwami N. D., aż do neosłowiańśtwa włącznie. Bo dokoła coraz bardziej obniżał się poziom wstydu... Narodowi demokraci przechwalają się tem, że posiadają kunszt stwarzania na terenie rozproszonych pojęć całych połaci jednolitych.

Ale tę jednolitość uzyskują metodą owych ogrodników, którzy drzewom odbierają wszelki poryw ku górze, strzygąc je w karłowate szpalery.

Istniała niegdyś w Warszawie grupka antysemicka z organem „Rola“. Przeciętny inteligent warszawski brzydził się jej wstecznictwem, jej brukowem żydożerstwem. Odbiorcami tej strawy byli jeno ludzie niedokształceni: nieco drobnomieszczaństwa oraz kler...

A dziś — po paroletnich wysiłkach wodzów narodowej demokracyi — spotykamy inteligentów w Warszawie, debatujących nad tem, azali godzi się, by Warszawa miała pomnik Chopina — kompozycyi Szymanowskiego, który nie może być wyrazicielem polskiej sztuki, gdyż po przodkach krew semicką dziedziczy.

Tak horendalnych rzeczy nie śmiałby był pisać Jeleński w „Roli“, bo wówczas jeszcze obowiązywał pewien wstyd, a dzisiaj — to uczucie wstydu na łachman drą narodowi demokraci!...

W przeciętnym człowieku kryje się przecież dużo z kanalii... Uwolniony z pod ciśnięcia wymagań kulturalnych czy etycznych — skutkiem tego, że w jego otoczeniu z ogromnej ilości jednostek zostały one wyparowane, daje upust gorszym elementom swej natury, zaczyna nawet brawować, przelicytowywać innych!

Napomknięcie moje o Szymanowskim daje miarę bezwstydu w sprawach kultury. Poniżej podam próbę bezwstydu w dziedzinie polityki i to nie w sprawie bagatelnej lecz w kwestyi dziś najbardziej palącej.

Że organ pana Dmowskiego „Gazeta warszawska“, jako pismo ugodowe, tem samem jest przeciwne akcyi zbrojnej przeciwko Rosyi — to rzecz zrozumiała. Ale taki punkt uzasadnienia tego stanowiska, jak twierdzenie, że endecya nie chce się zaprzątać podobnemi sprawami, jak akcya antyrosyjska i jest tej akcyi przeciwna, ponieważ ma cel ważniejszy — bojkotowanie żydów, jest chyba szczytem bezwstydu!

Przytoczę tu cały odnośny ustęp z „Gazety warszawskiej“:

„W myśleniu politycznem naszej dzielnicy zaszła głęboka przemiana. Społeczeństwo w Królestwie rozumuje kategoryami politycznemi, ocenia trzeźwo realne warunki bytu narodowego, oraz własne siły i nie jest skłonne do lekkomyślnych porywów i poddawania się nastrojom.

Jednocześnie zaś prowadzi się tu wytężona praca organiczna, wre gorączkowa działalność ekonomiczna, a **świeżo rozpoczęta akcya, zmierzająca do usamodzielnienia się na polu gospodarczem i spolszczenia miast pochłania uwagę i energię społeczną.** Niema więc gruntu podatnego do jakiejkolwiek agitacyi i do poniechania realnych zadań i realnych prac dla zamierzeń nie opartych na rzeczywistości i będących jedynie wytworem rozgorączkowanej chorobliwie wyobraźni“.

A więc, gdyby nawet uśmiechały się nam szanse wydobycia się z turmy carskiej — niewolno, wedle „Gazety Warszawskiej“, o tem dziś marzyć, bo „jednocześnie“ wypadł czas bojkotowania żydów.

(U nas „jednocześnie“ wypadają obawy o dwory podolaków. Przyp. Red.).

Niewątpliwie, że i bez rozplenienia się narodowej demokracyi, odzywałyby się w takiej sytuacyi, jak obecna, głosy, dyktowane obawą o wynik wmieszania się społeczeństwa polskiego do ewentualnej wojny austro-rosyjskiej, ale py-

KAROL DE COSTER.

DYL SOWIZDRZAŁ.

Powieść historyczna.

Przełożył Czesław Wrocki.

37 (Ciąg dalszy).

— Słusznie mówicie — przytaknął jej słowom Sowizdrzał, i wziąwszy psa za kark, powiódł go z sobą do stajni. Tam zamknął psa, kość mu, aby się nie nudził, pozostawiwszy; poczem wyjął z worka skórę zabitego na drodze i z nią do szynkowni powrócił. Zaraz od progu zapytał staruchy, czy powiedziała, iż temu, ktoby jej za wieczerzę nie zapłacił, zabrałaby jego najlepszy przyodziewek. Gdy zaś stara odrzekła twierdząco, pokazał jej skórę nieboszczyka.

— Patrzcież więc: oto wasz pies wieczerzał ze mną, a nie zapłacił mi wszakże za jadło; przeto wedle obyczaju waszego ściągnąłem z niego jego najlepszy i jedyny przyodziewek.

— Ooo! i cóżeście wy dobrego panie czarowniku uczynili! — poczęła zawodzić starucha. — O mój biedny pieseczku! A tożeś był dla mnie, sieroty, niczem dziecko rodzone. Oo, dla Boga jedynego! I cożem wam uczyniła, żeście mnie pozbawili jedynego mego na szerokim świecie przyjaciela? A dyć chyba mi już sierocie samej umrzeć przyjdzie.

— Ja go z martwych wskrzeszę — rzekł Sowizdrzał.

— Co wy też powiadacie! — zawołała stara. — I będzie się znów, jak dawniej, łasić do mnie i pozierać mi w oczy i lizać mnie po rękach i kiwać wesoło ogonkiem, gdy mnie obaczy? O, gdybyście dokazali tej sztuki, panie czarowniku, tobym wam nietylko najlepszego jadła nie żałowała i pieniędzy od was bym za nie nie żądała, ale bym wam jeszcze więcej niż guldena na drogę dała.

— Powiadam wam, że mu żywot przywrócę, ale potrzebuję do tego gorącej wody, syrupu do zlepienia mu stawów, igły, nici i dobrze rozgotowanej i tłustej papki mięsnej. A w czasie tej operacyi nie śmie nikt wchodzić do stajni.

Starucha dała mu wszystko, czego żądał, jak mogła najspieszniej. Sowizdrzał powrócił ze skórą do stajni, wysmarował psu pysk i ogon papką mięsną, brzuch zaś i łapy syrupem. Następnie zawołał trzy razy: „wstawaj, wstawaj leniuchu, ja ci rozkazuję!“ Schował skórę z powrotem do swego worka, a żywego psa kopnął tęgo w pośladki, tak, że ten ze skomleniem wybiegł ze stajni i wpadł do szynkowni. Starucha chciała psa z wielkiej uciechy uściskać, lecz Sowizdrzał powstrzymał ją od tego, mówiąc:

— Nie prędzej będziecie mogli psa pieścić, aż zliże z swego ciała wszystek syrup; wtedy dopiero szwy w skórze nie puszczą. Lecz zapłaćcie mi teraz za to dziesięć guldenów.

— Wszak obiecałam wam tylko jednego — broniła się starucha.

— To też należy mi się jeden za operacyę, a dziewięć za wskrzeszenie psa — liczył Sowizdrzał.

Gdy mu je wypłaciła, ruszył Sowizdrzał w dalszą drogę, lecz przedtem cisnął od drzwi w głąb izby skórę zabitego psa, mówiąc:

— Schowajcie sobie, pani gospodyni, dawną jego skórę; może się wam przydać na łaty, gdy się ta, którą ma wasz pies na sobie, podrze.

XXX.

Rozdział, w którym jest mowa o powtórnem pojawieniu się w chacie Klasów posła od brata Jobsta i o smutnych wiadomościach, które przyniósł.

Pewnej niedzieli odprawiano w mieście Brudze uroczystą procesyę „Świętej krwi“. Klas wyprawił swą żonę wraz z Nelą do Brugi na procesyę, sam zaś pozostał w domu i wypatrywał na gościńcu syna, za którym stęsknił się już był na dobre. Wtem ujrzał w oddali zbliżającego się drogą ku niemu męża wysokiego wzrostu, z czego wnosił, że to jednak nie był jego syn Dyl. Gdy człowiek ów zbliżył się nieco, poznał w nim Klas posła od brata Jobsta, który mu przywiózł był w swoim czasie siedmset karolińskich dukatów. Podszedł więc ku niemu i rzekł:

— Wstąpcie panie do mej chaty.

Na to odpowiedział mu nieznajomy:

— Błogosławieni, którzy nie odmawiają gościny wędrowcowi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tam się, czy śmiałby kto nietylko zestawiać, lecz nawet dawać sankcyę wyższą hecy antysemickiej — wobec walki z Rosyą! *Wiadomy*

Austrya i Rosya.

Pisma londyńskie donoszą, że na sobotniej konferencyi ambasadorów nie przyszło wprawdzie do zgody w sprawie Albanii, ale mimo to uważają zbliżenie się austryacko rosyjskie za dokonane tak dalece, że na następnej konferencyi we czwartek spodziewają się już dojścia zgody do skutku. Porozumienie ma nastąpić na tej podstawie, że Austrya zgodzi się na odstąpienie Ipeku i Djakovy Serbii, natomiast Rosya zgodzi się, aby Prizrent i Skutari przypadły Albanii. Dowodem zbliżającego się porozumienia ma też być oświadczenie Kokowcewa wobec reprezentanta austryackiego biura korespondencyjnego w Petersburgu, że jest zadowolony z powodu istniejącej między oficyalną prasą rosyjską a austro węgierską zgodności w sprawie pokoju, oraz wyraził życzenie, aby obecne położenie wkrótce ustąpiło miejsca zupełnemu porozumieniu mocarstw w jeszcze niezałatwionych kwestyach bałkańskich.

W zatargu rumuńsko bułgarskim nastąpiło już porozumienie co do przyjęcia pośrednictwa mocarstw. Bułgarya zgodziła się już na pośrednictwo z zastrzeżeniem, że nie poddaje się bezwarunkowo sądowi rozjemczemu. Mocarstwa zapewne orzekną, że, zdaniem ich, Sylistrya powinna być oddana Rumunii. Opierając się na takiem orzeczeniu, Rumunia Sylistryę zajmie; rząd zaś bułgarski wobec narodu mieć będzie to wytłómaczenie, że zważywszy, iż za Rumunią stoją mocarstwa, nie może się zajęciu oprzeć. W ten sposób prezydent Geszow chce ominąć wewnętrzne trudności. Ułatwionem mu to będzie, jeżeli mocarstwa równocześnie skłonią Turcyę do oddania Adryanopola.

Na terenie wojennym ciągle nic się nie dzieje. Pogłoski o wielkiej bitwie pod Bulair na Gallipoli trwają dalej; faktem jest, że z Konstantynopola odbywa się tam ciągły transport wojsk. Pod Czataldżą odbywają się wedle doniesień tureckich ciągłe potyczki straży przednich, a pod Adryanopolem bombardowanie jest słabe. Komendant turecki zgodził się już na przesiedlenie cudzoziemców do neutralnej strefy na przedmieściu Karagacz, a dzienniki tureckie żądają, aby także kobietom i dzieciom pozwolono tam się udać.

O sytuacyi międzynarodowej mówił też na sobotniem posiedzeniu włoskiej Izby deputowanych minister spraw zagranicznych San Giuliano. Oświadczył on, że dyplomacyi udało się dotąd utrzymać pokój europejski, a serdeczne porozumienie między Włochami a Austro-Węgrami i serdeczne stosunki włosko rosyjskie z pewnością przyczynią się do pomyślnego wyniku, to jest do utrzymania nadal pokoju europejskiego. Także formuła terytoryalnego „status quo" na Bałkanach, będąca przejściem do zasady „Bałkan dla ludów Bałkanu", zbliża się ku urzeczywistnieniu. Wobec licznych sprzecznych interesów będzie rzeczą konieczną, aby poszczególne mocarstwa poniosły częściowe ofiary i dążyły do wzajemnego kompromisu. Polityka Włoch będzie prowadzoną według tej zasady. Od początku wojny włosko tureckiej wyłoniły się dwa wielkie zagadnienia, mianowicie utrzymanie równowagi na Adryatyku i utrzymanie równowagi na morzu Śródziemnem. Pierwszy problem dzięki współpracownictwu Austryi i Niemiec, jakoteż dzięki liberalnym i pokojowym zapatrywaniom innych mocarstw zbliża się ku rozwiązaniu; mocarstwa zgadzają się w tem, by równowaga na morzu Śródziemnem została utrzymaną.

Telegramy z poniedziałku 24 lutego.

Dotychczasowe straty Turków.

Konstantynopol. Według źródeł tureckich straty tureckie w dotychczasowych walkach po podjęciu wojny napowrót nie wynoszą więcej jak 1500 ludzi. Liczba rannych, pielęgnowanych w Konstantynopolu dochodzi do 500 Inni ranni pielęgnowani są w Gallipoli i w Dardanelach, gdzie szkoły przemieniono na ambulanse. Turecki „czerwony półksiężyc" postanowił przeznaczyć 50.000 funtów na pielęgnowanie rannych, a 50.000 na wspacia dla wygnańców mahometańskich.

Z placu boju.

Konstantynopol. Oficyalny biuletyn wojenny opiewa: Onegdaj kontynuował nieprzyjaciel bombardowanie Adryanopola. Na wschodnim froncie odbyła się walka artyleryi. Sytuacya pod Bulair niezmieniona. Na linii Czataldży zajmuje się nieprzyjaciel umacnianiem wzgórzy położonych na wschód Cziftlikój. Nasze kolumny wywiadowcze są czynne.

Rumunia i Bułgarya.

Sofia. Zastępcy wielkich mocarstw podjęli wczoraj o godz. 1 po południu, każdy z osobna pośrednictwo u prezydenta ministrów i ministra spraw zewnętrznych Geszowa, udzielając mu naglącej rady, żeby rozwiązanie kwestyi rumuńsko-bułgarskiej oddał pod rozstrzygnięcie wielkich mocarstw. Geszow odpowiedział, że zakomunikuje to radzie ministeryalnej i potem odpowie.

O obcych poddanych w Adryanopolu.

Sofia. Rząd zawiadomił zastępców mocarstw, że nie zgadza się na projekt turecki co do stworzenia neutralnej strefy w Karagacz dla kolonij cudzoziemskich w Adryanopolu, i że w tej kwestyi zgadza się tylko na pierwotną propozycyę turecką tj., żeby obcym pozwolono opuścić tureckie linie. To rozwiązanie kwestyi jest bardziej ludzkie, bo chroni obcych przed niebezpieczeństwami epidemii i głodu.

Konstantynopol. Wielki wezyr wystosował do obcych kolonij w Adryanopolu depeszę z podziękowaniem za ich stanowisko, które jest szczególnym dowodem solidarności humanitarnej, gdyż przeniesienie się obcych do osobnej strefy, wywarłoby przygnębiające wrażenie na ludność tubylczej.

Rokowania pokojowe.

Sofia. W kołach poinformowanych słychać, że rząd angielski prosił rząd bułgarski o podanie warunków, pod jakimi możnaby znów nawiązać rokowania pokojowe. Podobno też ks. Ghika ma się dziś udać do Bukaresztu dla złożenia ustnego sprawozdania.

Republika mnichów.

Konstantynopol. Przybył tu były sekretarz tutejszej ambasady rosyjskiej Manzurów. Ma on się udać na górę Athos, aby studyować przyszłą organizacyę republiki mnichów.

Cofnięcie się Bułgarów.

Paryż. (Tel. wł.). Bułgarzy na linii Czataldży cofnęli się aż pod Czorlu. Opróżnili także Silivri nad morzem Marmara. Turcy zajęli opróżnione pozycye i wprowadzili napowrót swą administracyę. Na Czarnem morzu krążą 2 tureckie pancerniki i kilka torpedowców, które pod Midią ostrzeliwały pozycye bułgarskie.

Ofenzywa Turków w Macedonii.

Londyn. (Tel. wł.) Z Konstantynopola donoszą, że Dżawid pasza z korpusem, zebranym z rozbitków armii wardarskiej, zajął Koricę i maszeruje na Monastyr.

Bułgarya i Rumunia.

Sofia. (Tel. wł.) Po wizycie posłów u Geszowa wyjaśnił tenże, że Bułgarya przyjmuje pośrednictwo, a dziś da pisemną odpowiedź.

Król Mikołaj grozi.

Cetynia. (Tel. wł.). Dziennik urzędowy ogłasza oświadczenie, że Europa przez odebranie Czarnogórze Skutari nie popchnie jej do rozpaczy. Czarnogórcy wylali tyle krwi, że nie wydadzą Skutari, choćby pod najsilniejszym naciskiem.

Klęska bezrobocia.

Stanisławów, 22 lutego.

Brak pracy jest obecnie zjawiskiem, dotykającem klasę robotniczą w całym kraju, zwłaszcza wobec niepewnej sytuacyi politycznej i ciągle wiszącej groźby wybuchu wojny. Klęska bezrobocia, dotykająca wszystkie prawie zawody, przybrała w ostatnich czasach w Stanisławowie rozmiary wprost katastrofalne. Pomijając już całe rzesze robotników budowlanych, których obecna pora roku i silne mrozy zmuszają do przymusowego bezrobocia, całe zawody innych kategoryj robotników chodzą od dłuższego czasu już bez pracy. Robotnicy stolarscy, kaflarze, krawcy, ślusarze i inni od kilku miesięcy pozostają bez pracy, zdani wprost na pastwę nędzy i głodu; roboty nigdzie dostać nie można, nie ma też żadnych widoków, by w najbliższej przyszłości miało być lepiej. Organizacye zawodowe pustoszeją, głód, ten najgorszy doradca wszystkiego złego, trapi najlepszych naszych towarzyszów; stąd niezadowolenie w szeregach robotniczych, dotąd karnych i dyscyplinarnych. Ferment rozkładowy ujawnia swe postępy i jeżeli jakaś akcya, choćby tylko w części zaradcza, nie zostanie wszczętą, niezadowolenie, nurtujące w szerokich warstwach robotniczych, może się wyładować i przybrać formy wielce niebezpieczne. To też obowiązkiem naszym jest zwrócić zawczasu uwagę powołanych po temu czynników, by starały się złemu zaradzić, dopóki jest czas, dopóki niezadowolenie nie wypełni po brzegi czary goryczy; tembardziej to teraz uczynić należy, ileże w Stanisławowie jest jeszcze sporo źródeł pracy, które mogą zaspokoić choćby tylko w części głód pracy.

Szereg budowli rozpoczętych wymaga natychmiastowego ich dalszego prowadzenia; przy budującej się dyrekcyi kolejowej może natychmiast już znaleźć zajęcie kilkuset murarzy i pomocników; tak samo przy budowie domów kolejowych dla urzędników, należy jednak roboty rozpocząć natychmiast!

Od kilku już lat jest w programie budowa nowego gimnazyum polskiego, należy natychmiast przystąpić do jego budowy; gmina już dawno postanowiła przystąpić do budowy domów dla swej służby, oraz do budowy wodociągów; należy do robót tych natychmiast przystąpić, wymaga tego los setek robotników i ich rodzin. Roboty przy budowlach stolarskie, ślusarskie, kaflarskie i malarskie należy bezzwłocznie rozdać majstrom i udzielić im znaczniejszych zaliczek, by mogli natychmiast przystąpić do roboty i zająć przy niej robotników, chodzących całymi dniami bez pracy.

Naczelnik powiatu, starosta, powinien zmusić przedsiębiorców rządowych w interesie publicznego spokoju i w interesie setek rodzin robotniczych, by natychmiast oddali roboty majstrom i udzielili im w tym celu większych zaliczek!

Zarząd wojskowy, zaspakajający swoje potrzeby za granicami Galicyi, może choć w części w tych ciężkich czasach przyjść bezrobotnym krawcom w pomoc, oddając im część swych robót; tak samo i w innych dziedzinach możnaby znaleźć źródła pracy i użyć nędzy robotniczej.

Sprawy te zajmują żywo robotników i majstrów i partya nasza w pierwszym rzędzie musi się niemi zająć. Akcya naszych posłów w rządzie centralnym musi znaleźć poparcie u dołu. W najbliższych dniach odbędzie się w tej sprawie za inicyatywą naszej partyi wspólne zebranie majstrów i mężów zaufania poszczególnych organizacyj, celem porozumienia się co do dalszej akcyi: planowane jest urządzenie wspólnego zgromadzenia ludowego dla omówienia wszechstronnie tej klęski i wyszukania środków choć częściowego jej zaradzenia, zwłaszcza, że względy lokalne na to pozwalają.

Bliższe omówienie tej sprawy zastrzegamy sobie na później, dziś tylko ogólnikowo zwracamy uwagę powołanych czynników na wielce niebezpieczny ferment, nurtujący wśród robotników i wzywamy do zajęcia się tą sprawą, tak wielce ogół robotniczy obchodzącą i stano-

wiącą dla nich i ich rodzin kwestyę życia w najbliższej przyszłości. Do sprawy tej niebawem powrócimy!

Przegląd polityczny.

Socyalni demokraci przeciw Prusom. W sejmie pruskim przyszło w sobotę do ostrego starcia między socyalistami a postępowcami w sprawie stanowiska zajętego przez socyalistów w reprezentacyi miejskiej w Berlinie z okazyi wniosku w sprawie stuletniej rocznicy wojny o oswobodzenie Niemiec. Poseł tow. Liebknecht oświadczył, że naród niemiecki nie ma powodu obchodzić w tym roku uroczystości dworsko dynastycznej. Socyaliści przejęci są tylko uczuciem żałoby, że tyle szlachetnej krwi przelano dla junkierstwa i pruskiej reakcyi. Na to odpowiadali postępowcy i konstatowali, że stronnictwo ich nigdy nie zapierało się „miłości ojczyzny“.

Obrady ludowców.

W Tarnowie odbyło się w sobotę 22 bm. posiedzenie Rady naczelnej stronnictwa ludowego. O przebiegu obrad i uchwałach wydało stronnictwo następujący komunikat:

Przy udziale blisko 150 delegatów z całego kraju odbyły się obrady Rady naczelnej i posłów polskiego stronnictwa ludowego. Trwały one od godziny 10 rano do 5 po południu bez przerwy. W obradach wzięli także udział: przedstawiciel ludowców z Królestwa Polskiego, dalej posłowie Lisiewicz i Śliwiński, tudzież delegaci młodzieży akademickiej lwowskiej i krakowskiej.

Nad zagajeniem prezesa Stapińskiego na temat: Komisya Tymczasowa, czy Komitet Obywatelski“ rozwinęła się 6 godzinna dyskusya, w której zabierali głos posłowie Średniawski, Haładej, Stefczyk, Bomba, Tetmajer, Grek, Dudek, Gutek, Kędzior, Lasocki, Wasung, Bardel, Wróbel, Kawalec, redaktorowie Wąsowicz, Westfalewicz, Putek, Laskowski, Sanojca i Rey, poczem uchwalono wszystkimi głosami przeciw jednemu następującą rezolucyę:

1. Rada naczelna P. S. L. oświadcza się za przynależnością do Komisyi Tymczasowej, żądając w niej udziału odpowiedniego liczebnej sile stronnictwa ludowego.

2. Rada naczelna upoważnia prezydyum do pokojowego rozwiązania stosunków między Komisyą Tymczasową, a Komitetem Obywatelskim, o ile stronnictwa dziś w Radzie narodowej przemożne nie udaremnią reformy wyborczej sejmowej. Inaczej oświadcza się Rada naczelna za zerwaniem wszelkich stosunków z Radą narodową.

3. Rada naczelna wyraża prezesowi Stapińskiemu podziękowanie za szybki, odważny i świadomy celu krok przystąpienia do Komisyi Tymczasowej.

Następnie załatwiono sprawę reformy wyborczej i po krótkiej dyskusyi uchwalono jednomyślnie: Rada naczelna żąda stanowczo natychmiastowego zwołania sejmu krajowego i uchwalenia sejmowej reformy wyborczej, tak, aby reforma była uchwaloną przed uchwaleniem ustawy finansowej w parlamencie. W przeciwnym razie posłowie ludowi obowiązani są zająć stanowisko stanowczo opozycyjne wobec budżetu państwowego i krajowego; przeciwko stronnictwom i osobom, któreby się opierały uchwaleniu sejmowej reformy wyborczej na podstawie minimalnych żądań P. S. L., ludowcy podejmą natychmiast walkę na wszystkich polach.

Rada naczelna jest zdania, że wobec powszechnego podwyższania poborów urzędniczych należy także uregulować płace nauczycielstwa ludowego. Odpowiedzialność za niezałatwienie tej sprawy spadnie na tych, którzy uniemożliwiają dojście do skutku reformy wyborczej.

* * *

Tyle komunikat stronictwa. Z innej strony dowiadujemy się, że przyszło do ostrego starcia z posłem Stefczykiem, który występował przeciw Komisyi Tymczasowej. Podobno posłowie Stefczyk i Kędzior mają z powodu uchwały powziętej przez Radę naczelną w sprawie Komisyi Tymczasowej wystąpić ze stronictwa i złożyć mandaty.

Nowa placówka.

Dobromil, 22 lutego.

Piękną uroczystość obchodzili robotnicy salinarni w Huczku pod Dobromilem w dniu 16 lutego. Z inicyatywy i ofiarności tow. Hawana otwarto w tym dniu Czytelnię Robotniczą im. tow. Feliksa Kona.

W pięknym górzystym zakątku podkarpackim, prometejska działalność partyi socyalistycznej wskrzesiła nowe światło. W skromniutkim i ciebym, jak sama osada, domku wynajęto izdebkę, urządzono i udekorowano, wstawiono piękną szafę z książkami (przeszło 200 tomów), utworów najpierwszych pisarzy polskich. Piękny przykład Ubogi, cichy robotnik drukarski tow. Hawan wygrał los na 600 K. Jakby tu podzielić się „mająfkiem“ ze swymi towarzyszami, wśród których się wychował? Zakupił więc za 200 K książek, zamówił szafę u stolarza i oddał bibliotekę do użytku robotników salinarnych. Tak uczynił robotnik, którego nazwiska nie będą wysławiały gazety burżuazyjne jako wielkodusznego filantropa.

Na uroczystość otwarcia Czytelni przybył tow. Kon, pod imieniem którego Czytelnię otwarto. Jako reprezentanci komitetu okręgowego w Przemyślu przybyli tow. Burda i Wolański. Zebranie zagaił tow. Huzar, poświęcając żałobne wspomnienie pamięci tow. Fr. Schubmeiera. Tow. Huzar następnie jako przewodniczący wyjaśnił zebranym cel Czytelni, oraz brzmienie poszczególnych przepisów statutu.

Po przeprowadzeniu dalszej dyskusyi nad wewnętrznem urządzeniem Czytelni, zabrał jako delegat przemyskiego komitetu głos tow. Burda, który imieniem robotników przemyskich życzył nowo założonej Czytelni jak najlepszego rozwoju, wsiawszy za motto swego przemówienia zdanie Marksa: „Założenie jednego stowarzyszenia robotniczego będzie miało dla przyszłości większe znaczenie, aniżeli zwycięstwo bitwy pod Sadową“.

Następnie przemówił owacyjnie przywitany tow. Kon. W ciepłem, z serca płynącem przemówieniu skreślił mówca historyę walk proletaryatu za prawa swoje. Prześladowania polityczne padały jak grad na pierwsze początki naszego ruchu W Rosyi za przekonania socyalistyczne rząd karał i karze szubienicą, Sybirem, katorgą Jestem ostatni z tych pierwszych, którzy w zaborze rosyjskim ponieśli dobrą nowinę w masy ludu pracującego i jeśli otworzyliście dziś Czytelnię Robotniczą pod wezwaniem mego imienia, pragnąłbym, aby każdy z was tu obecnych szedł dalej szerzyć dobrą nowinę wyzwoleńczych ideałów socyalizmu w najciemniejsze zakątki naszego kraju. (Oklaski).

Po wyborze przewodniczącego Czytelni, którym został tow. Huzar, i wyborze wydziału zebrali się uczestnicy uroczystości na dworze, gdzie na pamiątkę tej uroczystości tow. Burda dokonał zdjęcia fotograficznego wszystkich zebranych.

KRONIKA.

Poniedziałek 24 lutego.

Do dzisiejszego numeru „Naprzodu“ załączamy wszystkim zamiejscowym Abonentom **czeki**, którymi prosimy przesyłać prenumeratę na miesiąc **marzec** 1913 r.

Nowiny krakowskie.

Uchwały w sprawie robotników gazowni. Komisya gazowo-elektryczna uchwaliła następujące wnioski komitetu wykonawczego, zmierzające do polepszenia bytu robotników gazowni miejskiej: 1) Gazownia przyjmuje na siebie od 1 stycznia b. r. opłacanie podatku osobisto dochodowego za robotników. 2) W razie dłuższej choroby robotnika będzie gazownia do zasiłku płaconego przez Kasę chorych dodawała, począwszy od trzeciego tygodnia, dodatki od 40 do 80 hal. dziennie, stosownie do liczby osób, będących na utrzymaniu robotnika. 3) Robotnicy, pracujący dłużej niż pięć lat, mają prawo do urlopu płatnego od 3 do 6 dni, stosownie do lat służby. 4) Komisya podwyższyła zarobki tak robotnikom jak i lampiarzom od d. 1 stycznia bieżącego roku. Roczny wydatek na to podwyższenie wyniesie przeszło 15 000 K. 5) Uchwaliła przedłożyć Radzie miejskiej wnioski na pomnożenie etatu personalu pomocniczego, poza istniejącemi 7 ma posadami, jeszcze o dalsze 21. 6) Uchwaliła przedłożyć Radzie miejskiej wniosek w sprawie zaopatrzenia na starość, względnie na wypadek niezdolności zarobkowania dla robotników gazowni, oraz ich rodzin. Wykonanie tej uchwały ma nastąpić tak rychło, aby odnośne przepisy jeszcze w ciągu bieżącego roku weszły w życie i wstecz za ten rok obowiązywały. Bliższe szczegóły, odnoszące się do utworzenia funduszu zaopatrzenia, będą opracowane przez specyalną komisyę.

Te uchwały komisyi obciążą budżet gazowni już w tym roku kwotą przeszło 27 000 K. Prócz tego komisya wyraziła opinię, że należy przystąpić o ile możności w krótkim czasie do budowania domów, w których robotnicy mogliby najmować mieszkania za umiarkowanym czynszem, i że należy wypracować instrukcyę służbową i regulamin.

Najbliższe koncerty. W piątek 28 b. m. wystąpi w Starym teatrze znany skrzypek prof. Wacław Kochański. Program zawierać będzie kilka interesujących nowości, między innemi Maksa Regera jeden z opusów (117), Preludyum i fugę H moll, W. Szymanowskiego Romans op. 23 Sindinga „Śpiew ptaszka“. Współudział w koncercie przyjmie występująca po raz pierwszy w Krakowie śpiewaczka p. Marya Korab, o której występach we Lwowie, Warszawie i Wiedniu dochodziły do nas najpochlebniejsze wieści. Program śpiewaczki obejmie pieśni St. Saensa, Bouvala, Żeleńskiego, Niewiadomskiego i Chopina. Bilety sprzedaje kasa Starego teatru.

Morderstwo na ulicy Siennej. W nocy z soboty na niedzielę na ulicy Siennej u wylotu ulicy św. Krzyża przy Plantach rozegrała się krwawa bójka, której ofiarą padło życie ludzkie. Około północy w szynku Hubera zabawiali się Zygmunt Biela, 32 letni podmajstrzy ciesielski, zamieszkały przy ul. Krowoderskiej, oraz 22 letni Antoni Kopczyński. W tym samym czasie znajdował się w szynku znany awanturnik 20 letni Antoni Pubety. Co było powodem nienawiści Pubety do tych robotników, niewiadomo, dość, że Pubety wraz z kolegą, przyczajony na ulicy, czekał z nożem w ręku, skoro tylko wyjdą Biela i Kopczyński. Gdy wyszli na ulicę, przyskoczyli do nich Pubety i jego kolega. Za chwilę Kopczyński otrzymał uderzenie pięścią, a równocześnie Pubety napadł na Bielę i zadał mu nożem dwie rany w łopatkę, poczem ciął go w szyję tak silnie, że nóż przeszył gardło, a następnie trafił go pod lewy obojczyk. Tu nóż przeciął arteryę, z której krew trysnęła strumieniem. Na krzyk przybyło kilkunastu przechodniów, którzy usiłowali zatamować strumień krwi, buchający z otwartej rany, lecz nadaremnie. Dopiero pogotowie nałożyło bandaże, ale już było zapóźno. Walczącego ze śmiercią odwieziono do szpitala Łazarza na oddział chirurgiczny, gdzie w westybulu skonał. Rozpoczął się pościg za zabójcą Pubetym. Wysłano patrole policyjne i agentów w stronę Kazimierza, gdzie Pubety ukrył

się prawdopodobnie w znanych mu zaułkach. Mieszka on u matki przy placu Bawół.

Poranek Szopenowski, urządzony staraniem Komisyi oświatowej ubiegłej niedzieli w Związku, usprawiedliwił najbardziej optymistyczne zapatrywania zwolenników popularyzacyi poważnej muzyki wśród sfer robotniczych. Warto było widzieć, z jakiem skupieniem, z jaką uwagą słuchali licznie zebrani robotnicy i robotnice znakomitego wykładu prof. Reissa o życiu i twórczości Szopena. W części ilustracyjnej p. Melania Grafczyńska, już znana w Związku i bardzo ceniona przez naszych robociarzy pianistka, pięknie odegrała mazurek, nokturn, walc i polonez. P. Zarankówna odśpiewała szereg pieśni Szopena, zbierając gorące oklaski. Po skończonym programie nikt się z miejsc nie ruszył; rozległa się natomiast głośna prośba: „Prosimy o marsza Szopena!“ P. M. Grafczyńska chętnie zadość uczyniła tej prośbie.

Ten poranek, należący do najudatniejszych w tym sezonie, był, jak wzmiankowaliśmy, cenną próbą popularyzacyi muzyki. Nie możemy na razie wprawdzie urządzać — jak w Wiedniu — symfonicznych koncertów robotniczych. Możemy jednak bez symfonicznej orkiestry dużo zrobić dla muzycznego wykształcenia naszych proletaryuszów, popularyzując (obok Szopena) Beethovena, Mozarta, może nawet Wagnera itd. Zapewne dalsza praca w tym kierunku wkrótce zostanie podjęta.

Zastanawiającem wprost jest, że podczas całego poranku, który się przeciągnął i skończył się dopiero około godz. 1·30, nikt sali nie opuścił. Umiejętny prelegent przed wykonaniem każdego utworu dawał szczegółową charakterystykę tegoż, znacznie podnosząc zainteresowanie.

Samarytanin polski. Pod przewodnictwem radcy dworu, prof. dra B. Wicherkiewicza odbyło się walne zgromadzenie „Samarytanina polskiego“ w dniu 18 b. m. Dotychczasowy komitet złożył sprawozdanie, wykazujące szybki rozwój Towarzystwa nietylko w Krakowie, ale i w całej Galicyi. W Krakowie liczy Towarzystwo 1266 członków. Z Galicyi zgłoszono 33 kół „Samarytanina polskiego“. Towarzystwo urządziło w Krakowie 24 kursów ze świetnym wynikiem, na kursy uczęszczało 1266 osób.

Do wydziału wybrano: prof. dra St. Brauna, dra E. Bobrowskiego, prof. dra Bujwida, prof. dra Chlumsky'ego, dra W. Damskiego, dra T. Janiszewskiego, dyrektora Kasy oszczędności Kowalskiego, dra prof. Pareńskiego, docenta dra Radlińskiego, prof. dra Rutkowskiego, dra B. Rzegocińskiego, dra Służewskiego, dra M. Staszewskiego, dra Z (senior) Wachtla, radcę dworu prof. dra B Wicherkiewicza.

Do komisyi kontrolującej wybrano: dra Kwaśnickiego, dra Piotrowskiego i dra Kwiatkowskiego. Do sądu polubownego: prof. Pilza, dra Bogdanika, dra Gawlika, dra Sikorskiego, prof. Ciechanowskiego, dra Krzysztonia, dra Klęska i hr. Szembekową.

Zamach samobójczy. Zamieszkała w Dąbiu 24 letnia Wanda K. usiłowała wczoraj popełnić samobójstwo przez wypicie „Sidolu“, środka do czyszczenia metali. Pogotowie udzieliło jej pomocy i w niegroźnym stanie pozostawiło ją opiece domowej.

Pożary. W sobotę wieczór wybuchł w Ludwinowie pożar w realności szynkarza Abrahamera. Straże ogniowe z Krakowa i Podgórza ogień ugasiły; spalił się dach na budynku drewnianym — szkoda wynosi przeszło 1000 K.

W nocy wybuchł pożar w Swoszowicach, ale straż krakowska z powodu znacznej odległości nie wyjechała.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Basztowska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W poniedziałek o godz. 7 wieczorem: Jan Cynarski: „Niewolnictwo w starożytnym Rzymie“.

We wtorek o godz. 7 wieczorem: dr M Lipcówna: „Budowa ciała ludzkiego“ (z obrazami świetlnymi).

W Stowarzyszeniu kolejarzy (ul. Zacisze 12) w piątek o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem wykład p. Karola Bilewicza: „Wpływ pracy i zawodu na chorobę i śmiertelność“.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

W poniedziałek od godz. 5—7 wieczorem: Milewski: „Kooperatyzm i kooperacya“; od 7—8: Wł. Studnicki: „Austro Węgry“.

We wtorek od godz 5 - 7 wieczorem: Milewski: „Kooperatyzm i kooperacya“; od 7—8: dr Sokolnicki: „Dzieje Europy współczesnej“.

Repertuar teatru miejskiego

Od poniedziałku do czwartku: „Judasz z Kariothu“.

Piątek: Przedstawienie amatorskie

Sobota: Szkoła mężów“, komedya w 3 aktach Moliera, przełożył Tadeusz Żeleński. „Pocieszne wykwintnisie“, komedya w 1 akcie Moliera, przełożył Tadeusz Żeleński

Niedziela po południu: „Dyabeł i karczmarka“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Szkoła mężów“ i „Pocieszne wykwintnisie“.

Poniedziałek o godz. 6 wieczorem: „Dożywocie“ (przedwienie dla młodzieży szkolnej — ceny zniżono do połowy).

Teatr świetlny „Uciecha“, Starowiślna 16.

Tydzień Asty Nielsen.

Od soboty d. 22 b. m. do piątku włącznie d. 28 b. m. (codziennie od $4-10^{1}/_{2}$; niedziele $2^{1}/_{2}-11$) 1) Komedyanci, dramat w 2 aktach; Asta Nielsen w głównej roli. 2) Belad-el-Djerid; w krainie daktyli. 3) Ona jedna.. oni dwaj.. (komedya). 4) Pantera Riri (komiczne) 5) Nawrócony, dramat ameryk. 6) Henryk nie ma szczęścia (komedya). 7) Najnowszy Przegląd tygodniowy.

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 6.

Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4 do $10^{1}/_{2}$ w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Zamordowanie lekarza i samobójstwo. Wczoraj wieczór rozegrała się na ul. Zimorowicza tragedya, zakończona śmiercią dwojga osób. Mieszkał tam lekarz dr Kruszyński, który do niedawna żył wspólnie z 28 letnią Haliną Janczarówną. Dr K. był żonaty, ale z żoną nie żył i ta mieszkała w Warszawie. Przed kilku dniami dr K pokłócił się z swą kochanką, która się od niego wyprowadziła. Wczoraj wieczór Janczarówna czekała na niego przed bramą mieszkania, a gdy dr K. nadszedł i ją zobaczył, chciał uciekać, ale Janczarówna strzeliła do niego z browninga i trafiła go w lewą stronę głowy. Dr K. padł na ziemię, ale po chwili podniósł się; wtedy Janczarówna dała do niego drugi strzał, który jednak chybił. Nadbiegli ludzie i przenieśli dra K. do mieszkania, gdzie skonał. Janczarównę chciał policyant przytrzymać, ale ta zmierzyła się do niego z rewolweru, tak, że policyant się cofnął. Wczoraj Janczarówna strzeliła sobie w usta i padła trupem na miejscu.

Cały szereg samobójstw. 65-letnia p. Hojkowa, matka p. Sokolowskiej, właścicielki biura dzienników, rzuciła się wczoraj o godz. 9 wieczór z okna III. piętra mieszkania przy ulicy Jagiellońskiej 7 na bruk i zabiła się. Powodem ma być choroba nerwowa.

Przy ul Miłkowskiego 7 zastrzelił się wczoraj kupiec Jan Rozdół.

Na torze kolejowym w Podzamczu rzucił się pod koła maszyny 23-letni pomocnik handlowy Teodor Sierżant. Maszyna odrzuciła go na bok tak, że odniósł tylko rany na głowie. Powodem samobójstwa jest brak środków do życia.

W mieszkaniu przy ul. Ossolińskich 21 powiesiła się Eugenia D., córka sklepikarza.

Oszust. Elegancki jakiś młodzieniec, ubrany w smoking i lakierki, grasuje po Lwowie, legitymując się biletem wizytowym Andrzej Pruszyński, korespondent pism wiedeńskich, i naciąga ludzi na rozmaitej wysokości datki na jakieś patryotyczne cele. Na elegancki wygląd tego jegomościa dało się wziąć wiele osób. Okazuje się, że jest to oszust, nie będący zupełnie dziennikarzem, a polujący na ludzi naiwnych. Policya, otrzymawszy przeciw niemu doniesienia, zarządziła poszukiwania.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem. Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od $7^{1}/_{2}$ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedziele po południu od godz. 4 do 6.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Wtorek: Życie paryskie“.

Środa „Życie paryskie .

Czwartek po południu Grube ryby“.

Czwartek wieczorem: „Życie paryskie“.

Piątek Po raz pierwszy Błyskawawice“, sztuka w 3 aktach Augusta Strindberga i „Maska szatana“, sztuka w 1 akcie P. Czinnera.

Sobota po południu: „Irydyon“.

Sobota wieczór: „Bal maskowy“.

Z kraju.

Rozkaz strzelania do aeroplanów. Komendy wojskowe we Lwowie i w Przemyślu wydały polecenie strzelania do obcych statków powietrznych. W ostatnich miesiącach ukazywały się często nad Krakowem, Przemyślem, Jarosławiem i innemi ufortyfikowanemi miejscowościami galicyjskiemi obce statki powietrzne. W fortach przemyskich ustawiono dla śledzenia aeroplanów reflektory i działa do ostrzeliwania tych statków. Austryackie aeroplany muszą w czasie jazdy wywieszać wielkie czarno-żółte chorągwie.

Ze świata.

Echo katastrofy „Titanica“. Z Nowego Jorku donoszą: Wskutek rozstrzygnięcia trybunału apelacyjnego sądu związkowego osobom osieroconym przez ofiary katastrofy „Titanica“ jest dozwolone skarżyć natychmiast „White Star Line“ o pełne odszkodowanie. Skargi jednak muszą być wniesione przed 15 kwietnia, który to dzień jest rocznicą katastrofy.

„Don Juan wzmocnionej ochrony“. Pod tym tytułem podaje prasa rosyjska treść skargi przedsiębiorcy operowego na jarmarku niższo nowogrodzkim Zimmermana, złożonej ministeryum spraw wewnętrznych przeciw byłemu gubernatorowi w Niżnym Nowogrodzie Chwostowowi:

W dniu 15 stycznia r. u. zjawił się u Zimmermana policmajster i poprosił o zaznajomienie go z artystkami S. i B. Przedstawiony im w imieniu gubernatora Chwostowa, zaprosił je na kolacyę do restauracyi. Artystki odmówiły. Policmajster zwrócił się do Zimmermana, aby artystki nakłonił do przyjęcia zaproszenia. Zimmerman oświadczył, że nie może wtrącać się do ich życia prywatnego i pośrednictwa swego w tej sprawie odmówił. — Wkrótce przybył pomocnik policmajstra i uprzedził Zimmermana, że za opór swój zostanie ukarany i postępku swego pożałuje. Po rozmowie tej istotnie rozpoczęły się prześladowania. D. 21 września tegoż roku zasekwestrowana została kasa teatru, a Zimmerman w trybie administracyjnym uwięziony na trzy miesiące. Skarga Zimmermana, w porę wysłana do Petersburga, miała ten skutek, iż Zimmerman został z więzienia wypuszczony, przeciw Chwostowowi jednak nie wytoczono śledztwa.

Znany działacz społeczny Aleksander Stachowicz, zamieszczając powyższą wiadomość w „Russkiej Molwie“, żąda od Chwostowa, aby pociągnął go do odpowiedzialności za oszczerstwo i dodaje, że w Niżnym Nowogrodzie wiele mówią o przejażdżce nocnej Chwostowa z policmajstrem na statku rządowym, gdzie działy się orgie, nie nadające się go ogłoszenia w piśmie. Dodać tu trzeba, że Chwostow jest obecnie przywódcą prawicy w Dumie, a stanowisko gubernatora porzucił dlatego, że prawica obiecywała wybrać go na prezesa Dumy państwowej.

Z TEATRU.

Karol Hubert Rostworowski: Judasz z Kariothu“. Dramat w 6 odsłonach.

(b) Hr. Rostworowski podjął próbę opracowania psychologii Judasza. Temat ten niejednokrotnie zajmował poetów, a po rewolucyi 1905—6 roku problem zdrajcy szczególnie zwrócił na siebie uwagę pisarzy polskich i rosyjskich. Hr. Rostworowski zasadniczo ujmuje Judasza podobnie, jak Gustaw Daniłowski w „Maryi Magdalenie“: Judasz jest człowiekiem ziemi, poli-

tykiem „realnym“, i nie pojmuje idealistycznej istoty nauki swego mistrza, którego „królestwo nie jest z tego świata“; Judasz dąży do opanowania władzy ziemskiej (jak to kościół uczynił później, kiedy się stał urzędowym); mistrz odrzuca wszelkie ziemskie środki dla zapewnienia tryumfu idei, wierząc, że zwycięży ona dzięki swej własnej potędze; ten „niepraktyczny“ idealizm mistrza wywołuje u Judasza rozczarowanie. W tem ujęciu zgodny jest Rostworowski z Daniłowskim; odtąd rozchodzą się ich drogi. Wedle Rostworowskiego Judasz, zwątpiwszy w zwycięstwo swego wodza, upada na duchu i daje się zastraszyć groźbom; zastraszony, steroryzowany, staje się szpiegiem-prowokatorem, chociaż ma świadomość podłości swego czynu i znosi okropną udrękę wyrzutów sumienia.

Tę psychologię Judasza oddał p. Solski z mistrzowstwem, które zwłaszcza w scenie, kiedy Judasz staje przed groźnym Kajfaszem, doszło do niezwykłej wyżyny. Rolę tę może p. Solski zaliczyć do swych najznakomitszych kreacyj.

Muszę jednak wytknąć jedną niewłaściwość: oto p. Solski, jakoteż p. Siemaszko i p. Pytlińska (która zresztą wybornie odegrała rolę żony Judasza, wkładając w nią psychologię histeryi) mówiąc, zaciągali z żydowska, czem psuli piękny wiersz, na którym — podobnie, jak u hr. Morstina — znać wpływ lektury Wyspiańskiego. Sztuka hr. Rostworowskiego należy do literatury polskiej, nie do żargonowej. Rzecz nie dzieje się współcześnie wśród żydów, mówiących po polsku z akcentem żydowskim, lecz wśród żydów starożytnych, mówiących po hebrajsku, z którego to języka dyalogi ich są niejako przełożone na język polski. Czyżby p. Solski i biblię Wujka czytał z żydowskim akcentem?

Poza tem zaznaczyć należy, że sztuka była grana niezwykle dobrze. Tłum kłócących się żydów wyreżyserowany był wprost nadzwyczajnie. Z ogółu grających wyróżnił się p. Bończa w roli faryzeusza.

Nie szczędził p. Solski trudu ni kosztów przy wystawianiu tej sztuki. Dekoracye, wykonane według projektów p. Mehoffera przez firmę wiedeńską Kautsky i Rottonara, były wspaniałe. Inscenizacya „Judasza“ należy do najpiękniejszych, na jakie się zdobył teatr krakowski.

Komisya dla sejmowej reformy wyborczej.

Lwów, 24 lutego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Dziś zbiera się komisya dla sejmowej reformy wyborczej, a wczoraj odbyły się przedwstępne obrady klubów. Prawica obradowała wczoraj prawie cały dzień; dyskusya była miejscami bardzo gorąca z powodu wystąpienia namiestnika Bobrzyńskiego, który wywierał nacisk w kierunku uczynienia dalszych ustępstw. Obrady były naturalnie poufne, ale wychodzi na jaw, że konserwatyści, szczególnie Podolacy, nie chcą zaniechać oporu przeciw dalszym ustępstwom na rzecz Rusinów i w dalszym ciągu domagają się petryfikacyi, oraz „junctim“ z reformą gminną.

Także centrum odbyło posiedzenie pod przewodnictwem ks. Czartoryskiego, na którem uchwalono wystąpić przeciw dalszym ustępstwom na rzecz Rusinów.

Klub ruski obradował od godziny 10 rano do 2 po południu. Dr K. Lewicki złożył sprawozdanie z dotychczasowych konferencyj w Wiedniu, poczem wywiązała się burzliwa dyskusya, w której starł się prąd radykalny z umiarkowanym. Wreszcie uchwalono podziękowanie prezydyum klubu, oraz obstawanie przy 28—29% mandatów sejmowych.

Stanowisko rządu.

Wiedeń. (Tel. wł.) W sprawie układów polsko-ruskich rząd zamierza wywrzeć nacisk w ten sposób, że ustanowi „junctim“ między reformą finansową a reformą sejmową, t. j. nie wypłaci krajowi udziału w podatku wódczanym. W komisyi sejmowej na namiestnik wywrzeć nacisk, aby kompromis przyszedł do skutku.

TELEGRAMY

z dnia 24 lutego.

Strejk generalny na Węgrzech.

Budapeszt. Organ soc.-dem. „Nepszava“ ogłasza zapowiedź strejku generalnego na pierwsze dni marca, kiedy w sejmie rozpocznie się dyskusya na projektem reformy wyborczej.

Budapeszt. (Tel. wł.). Dziś zbiera się sejm węgierski. Opozycya zachowa się na razie biernie i w posiedzeniach nie będzie brała udziału. W sejmie zjawi się dopiero 4 marca, tj. w dniu rozpoczęcia dyskusyi nad reformą wyborczą. Dziś opozycya uda się korporacyjnie do sali kopułowej w gmachu sejmowym i tam odbędzie zgromadzenie, na którem zaprotestuje przeciw stanowisku Lukacsa w jego procesie z posłem Desy.

Liczą na to, że opozycya będzie insultowała Lukacsa. W dniu 4 marca nastąpi gorące starcie, gdy Tisza zacznie wyrzucać opozycyę. Wyrzuceni posłowie udadzą się na ulicę i razem z socyalistami urządzą demonstracyę w celu sprowokowania aresztowania posłów.

Rewolucya w Meksyku.

Meksyk. — Były prezydent Madero i były wiceprezydent Juarez zostali wczoraj zastrzeleni w chwili, gdy podczas przeprowadzania ich do więzienia usiłowano ich uwolnić. Z tych, którzy ich chcieli odbić, zastrzelono dwóch podczas wymiany strzałów. Prezydent Huerta potwierdza tę wiadomość.

Wojna bałkańska.

Konstantynopol. Z Gallipoli przetransportowano 10 tysięcy ludzi do Dardanelów, zaś 8 tysięcy do Magito.

NADESŁANE.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 24 lutego.

Opieka nad dziećmi. Nowe a bardzo pożyteczne Towarzystwo zawiązało się w Krakowie pod nazwą: „Towarzystwo opieki nad dziatwą szkół ludowych“. Rezultaty działalności lekarzy szkolnych nie dały długo na siebie czekać. Jeden z rezultatów systematycznego badania dzieci było stwierdzenie faktu, że około 1300 dzieci — jak to wykazała praca drów Grażyńskiego i Klęska o żywieniu dzieci szkolnych — nie odżywia się dostatecznie. Niedorozwój fizyczny, niedokrwerość, gruźlica są niejako następstwami tego złego odżywiania w okresie życia, kiedy organizm najwięcej tego odżywienia wymaga. Wspomniana praca, wygłoszona na posiedzeniu lekarzy szkolnych, dała asumpt do akcyi zmierzającej do zaradzenia złemu. Otóż za inicyatywą wspomnianych lekarzy i dra Janiszewskiego, naczelnego lekarza miejskiego, zawiązało się Towarzystwo pod prezesurą hr. Maryi Wodzickiej. Ma ono na celu niesienie czynnej pomocy ubogiej młodzieży szkolnej w postaci: 1) odżywianie dzieci w szkołach (na razie rozdawane będzie w szkole rano mleko i 2 bułki), 2) zaopatrywanie ich w tornistry i odzież, 3) czuwanie nad zdrowiem dzieci, ewentualnie opieka potaszkolna. Jasną jest rzeczą, że tak pożyteczne Towarzystwo może rozwinąć skuteczną działalność, jedynie przy odpowiednich środkach materyalnych. Obowiązkiem też każdego jest przyczynić się do poprawy zdrowia naszego przyszłego pokolenia w postaci zapisywania się na członków (2 K rocznie). Wkładki i datki przyjmuje skarbnik Towarzystwa dr Merz (Starowiślna 1) Na ostatniem posiedzeniu uchwalono rozpocząć z dniem 24 b. m. rozdawanie śniadań w szkołach: VIII im. św. Szczepana, XI. im. Dietla i XII im. Piramowicza.

„O kwestyi kobiecej“, zwłaszcza o walce kobiety o prawa polityczne (w związku z nadchodzącym „dniem kobiet“), wygłosi odczyt staraniem komisyi oświatowej tow. Dora Kłuszyńska, we czwartek 27 lutego w Związku stowarzyszeń robotniczych (Filipa 2, II. piętro). Początek o godzinie 7 wieczór. Wstęp wolny. Po odczycie dyskusya.

Na ten wieczór dyskusyjny komisya zaprasza szeroki ogół towarzyszek i towarzyszy partyjnych. Towarzyszy wzywa, by przyszli z żonami i córkami.

Sprawy partyjne.

Konferencya partyjna wielickiego powiatu sądowego odbędzie się w niedzielę 2 marca o godzinie 10 rano w sali Domu robotniczego w Wieliczce z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i wybór prezydyum.
2. Sprawozdanie tow. posła Klemensiewicza,
3. Działalność w powiecie:
   a) Sprawozdanie sekretaryatu;
   b) Agitacya, organizacya i prasa.
4. Nowe podatki.
5. Sejmowa reforma wyborcza.
6. Sprawy powiatowe: a) Szkoły, b) Poczty, c) Drogi.
7. Spółki i związki rolnicze.
8. Sprawy gminne.

Za komitet P. P. S. D. 40 okręgu wyborczego:
Müller, sekretarz. *Mazur*, przewodn.

Rocznica powstania.

Borysław. Uroczystą chwilę 50 lecia powstania styczniowego uczcili robotnicy borysławscy, zorganizowani w szeregach polskiej partyi socyalno-demokratycznej dnia 16 b. m. obchodem, który na dłuższy czas w umysłach i sercach swych uczestników pozostawił trwałe wspomnienie.

Już o godzinie 2 po południu duża sala „Sokoła" napełniła się publicznością, niemal wszystkie drugorzędne, a nawet i pierwszorzędne (5 ciokoronowe) miejsca były wyprzedane, prawie wszystkie bilety „wstępu na salę" wykupione. Pierwszym — po podniesieniu kurtyny — na estradzie ukazał się, powitany grzmotem nieustających oklasków, popularny poseł do Rady państwa tow. inż. Moraczewski.

Zagajając obchód 50 letniej rocznicy doniosłej chwili, poseł Moraczewski w jasnem, logicznem przemówieniu wykazał to znaczenie, jakie w nieprzerywającym się łańcuchu wyzwoleńczych wysiłków polskiego ruchu rewolucyjnego posiada ogniwo 1863/4 roku. Myśl demokratyczna zwolna przekształca się w świadomość socyalistyczną. Zarzewie buntu, płomień rewolucyi, powstanie narodu idzie w głąb, do podstaw społeczeństwa, w warstwach najszerszych tego ostatniego znajdując dla siebie grunt właściwy. Powstanie 1863 roku upadło, gdyż warstwa najliczniejsza w Polsce — włościanie — pozostali bierni. Chłop polski nie był wówczas świadom posłannictwa, jakie na nim ciąży: nie uświadomiony ani klasowo, ani narodowo dał się uprzedzić szlachcie i nie był w stanie ująć ruchu rewolucyjnego w swe ręce. Nie powiedział: „Naród, to ja"! — ufał przytem częściowo zdradliwym obiecankom caratu.

Obecnie czasy się zmieniły, niwecząc do gruntu panujące dawniej stosunki. Zamiast dawnej pańszczyźnianej, „szlacheckiej" Polski jest Polska, w której szlachta, jako klasa, zeszła definitywnie z areny, na której rozpętać się ma niebawem błyskawica wyzwoleńczego czynu. Chłop stał się świadomym i dąży do Polski Ludowej. Poza tem mamy obecnie nowe uwarstwowienie społeczne — klasę robotniczą, która coraz bardziej wysuwa się na przodujące miejsce w społeczeństwie, interesy swej klasy identyfikując z interesami olbrzymiej większości narodu. Te były mniej więcej słowa, wypowiedziane przez tow. posła Moraczewskiego.

Nie umilkły jeszcze oklaski, nagradzające przemówienie tow. Moraczewskiego, gdy na estradzie ukazał się czcigodny weteran ruchów demokratycznego i socyalistycznego w Polsce, niestrudzony „Szermierz wolności", świadek wypadków 1863/4 r., Bolesław Limanowski. Uczestnictwo jego w obchodzie zapowiadały afisze, wielu jednak wśród publiczności obawiało się, że sędziwy wiek, oraz dość znaczna odległość z Krakowa do Borysławia, uniemożliwią tow. Limanowskiemu uświetnienie uroczystości swą dostojną osobą. Toteż ukazanie się jego wywołało burzę frenetycznych oklasków. W obszernym, historycznym referacie tow. Limanowski sięgnął do skarbnicy swej historycznej wiedzy i osobistych wspomnień przeżytej przed pół wiekiem epoki. Te właśnie osobiste wspomnienia starca rzucały wzruszające światło na całe przemówienie. Referatu wysłuchali zebrani w największem skupieniu. Gdy skończył, na estradzie ukazali się 8 letni chłopiec i 7 letnia dziewczynka, którzy wręczyli czcigodnemu prelegentowi bukiet kwiatów, w dowód czci i uznania dla Niego.

Trzecim prelegentem (po 10 minutowym antrakcie), był głośny historyk ruchu rewolucyjnego w Polsce, oraz nie mniej znany teoretyk i publicysta socyalistyczny dr Feliks Perl ze Lwowa. W pięknym, gruntownie opracowanym i ładnie pomyślanym referacie tow. Res streścił przebieg wypadków 1863/4 r., wykazując zarazem te głębokie przyczyny, które uwarunkowały ich rozwój i ich rezultaty. Nawiązując do chwili obecnej, tow. Perl wykazał, że my, klasa robotnicza, staliśmy się obecnie spadkobiercami rewolucyjnych tradycyj w polskiem społeczeństwie i idei wyzwolenia z politycznej niewoli narodu. Piękny, wstrząsający zelektryzowaną już poprzednimi punktami programu publicznością referat mówcy zjednał zasłużone uznanie słuchaczy.

Prócz przemówień na urozmaicony program obchodu złożyły się między innemi: podniosła deklamacya artystki lwowskiego teatru „Premier", tow. Róży Łąckiej, utwory fortepianowe Fitelberga, Karola Szymanowskiego, Szopena i Ludomira Różyckiego, odtworzone przez uzdolnionego młodego muzyka, Tadeusza Sygietyńskiego ze Lwowa, deklamacya tow. Wójcikowskiego (wiersz własny) itd.

Czysty dochód programu przeznaczony został na „Związek Strzelecki w Borysławiu", nowopowstającą instytucyę, zawiązaną na skutek inicyatywy, podjętej przez komitet borysławski P. P. S. D. Na zakończenie podnieść musimy przykrą (nietyle finansowo, co moralnie) niespodziankę, jaka spotkała inicyatorów obchodu. Tow. „Sokół", które pierwotnie na ręce „komisyi obchodowej" złożyło oświadczenie, że udziela sali bezpłatnie, już po obchodzie zażądało kategorycznie 25 koron wynagrodzenia. Znacznie ładniej postąpiła służba „Sokoła", która odmówiła wzięcia wynagrodzenia za pomoc przy urządzaniu sali, zaznaczając zarazem, że „od każdego innego" i w „każdym innym wypadku" weźmie. Za tę okazaną przez nią cześć dla rocznicy 1863 roku, komisya obchodowa składa jej na tem miejscu podziękowanie.

Polska Ostrawa. Niedawno założony Związek strzelecki pogranicza śląsko-morawskiego urządził w niedzielę 23 b. m. w sali p. Tomsy poranek ku uczczeniu 50 rocznicy powstania 1863 roku. Sala i galerya były przepełnione, przeważnie górnikami. Imieniem Związku strzeleckiego zagaił uroczystość tow. Paweł Struż, redaktor „Górnika". Sędziwy tow. Bolesław Limanowski, witany owacyjnie, wygłosił z młodzieńczym ogniem wykład o powstaniu styczniowem. Następnie tow. Kleinzeller z Bogumina oddeklamował piękny poemat Konopnickiej. Wkońcu przemawiał tow. Haecker z Krakowa o zadaniach proletaryatu polskiego w chwili dzisiejszej.

Za kulisami zorganizowanego kapitału.

II.

Jednak i Stary świat w ostatnich czasach używa wszystkich środków, by nie pozostać w tyle za krajem Yankesów. Dość wskazać na szatańską zręczność — powiada Cyperowicz — z jaką pracodawcy operują t. zw. „żółtym" ruchem w celach prowokacyjnych.

Jednak te poprzednio zilustrowane sposoby — dynamitowe i inne — są używane w chwilach starć, w chwilach bojowych. Kapitaliści jednak mają sposoby (i obmyślają wciąż nowe zresztą), ażeby i w czasach pokoju osłabiać, niszczyć ruch robotniczy. Najskuteczniejszym sposobem jest, jak wiadomo, „rejestrowanie" najbardziej niebezpiecznych robotników, układanie t. zw. „czarnych list". Robota tajna, chytra.

Nie zadawalając się ani pracą prywatnych biur szpiegowskich, ani zwykłemi biurami do rejestrowania istniejącemi przy związkach pracodawców, pewien „działacz" amerykański zaproponował stworzenie czegoś w rodzaju przemysłowej „ochrany" — powszechnego rejestrowania robotników, zajętych w przemyśle danego kraju. Ma to być uskutecznione przy pomocy systemu kartkowego. Ta organizacya ma rejestrować wszystkie ważniejsze momenty z życia robotnika. Mają być zaprowadzone podwójne karty, przyczem jedna zostaje w biurze głównem, druga zaś podróżuje wślad za robotnikiem po różnych przedsiębiorstwach. Jeśli robotnik rzuca pracę, jego kartę odsyła się do biura i dopełnia się nowymi detalami.

W biurze centralnem karty są ułożone w porządku alfabetycznym według trzech głównych rubryk: 1) charakterystyki robotników, obecnie pracujących; 2) charakterystyki robotników, którzy wprawdzie w danej chwili nie pracują, lecz których można przyjąć do pracy; 3) charakterystyki robotników takich, którym nie należy dawać pracy.

Te katastry mają być prowadzone bardzo szczegółowo. Dają możliwość śledzenia za najmniejszymi przejawami „swobodnej woli" „wolnego robotnika".

W tych krajach, gdzie książki robotnicze są obowiązkowe, związki pracodawców bardzo umiejętnie korzystają z nich dla notatek o charakterze danego robotnika i t. p. W Austryi b. poseł socyalistyczny tow H. Beer porzuszył w poprzednim parlamencie sprawę tych dyskretnych znaczków, zamieniających książkę robotniczą na swego rodzaju „wilczy paszport", uniemożliwiający znalezienie pracy. Np. niewinna cyfra I, wypisana w książce robotniczej, oznacza „dobrze"; II — „chwalebnie"; III — starannie, lecz bez sukcesów. Następnie dalsze znaki: a — pracuje nieregularnie, b — przy wypłacie zachowuje się krnąbrnie; c — niedbały i leniwy; d — niepewny; e — kłamca; f — kłótliwy; g — socyalista itd., itd.

Niezależnie od tego sposobu biuro austryackich pracodawców rozsyła specyalne cyrkularze z charakterystyką robotników — „rozsiewa niezadowolenie".

Jak walczyć z tą akcyą pracodawców? Przy pomocy sądów? Jednak praktyka amerykańskich związków zawodowych, które starają się w swej walce z „czarnemi listami" oprzeć się na ustawie z r. 1898 zakazującej ich i karzący za nie grzywną od 100 (!) do 1000 (!) dolarów, doprowadziła tylko do tego, że organizacye pracodawców tak zakonspirowały swe listy, że obecnie robotnicy nie mogą udowodnić, iż takowe istnieją. A że istnieją — co do tego niema dwóch zdań.

W Niemczech trybunał rzeszy orzekł, iż „czarne listy" są dozwolone, o ile dotyczą „działalności robotnika, jawnie przynoszącej straty". Jasne, że w drodze sądowej robotnicy i w Niemczech wskórają niewiele. Klasowy ustrój — klasowe ustawy!

A zresztą czy jakakolwiekbądź grzywna może przestraszyć kapitalistę? Bynajmniej! „Krzywdę", wyrządzoną przez — ewentualny — wyrok sądowy przeciw pracodawcy, pokryje związek pracodawców z funduszu rezerwowego, z funduszu kapitalistycznej solidarności. Kapitał bowiem dziś jest w walce przeciw robotnikowi solidarny i zorganizowany.

Stąd jasne, że niemal jedynym sposobem — chociażby częściowego — poskromienia zbrodniczej działalności zorganizowanego kapitału jest praca i walka robotniczych związków zawodowych. Te ostatnie winny dążyć do jak najszerszej kontroli stosunków pomiędzy kapitałem a pracą.

Zaglądajmy przytem jak najczęściej za kulisy zorganizowanego kapitału. Przerażający widok, który się nam przedstawi, nauczy nas solidarności.

Kooperatywy rolnicze w Niemczech.

Prawdopodobnie niema (z wyjątkiem chyba związków zawodowych) w Niemczech drugiej, tak potężnej organizacyi ludowej ekonomicznej, jak kolosalny mechanizm niemieckiej kooperatywy rolniczej.

Parę cyfr (z roku 1912): Liczba stowarzyszeń spółdzielczych na wsi wynosi przeszło 26.000 z ogólną liczbą przeszło $2\frac{1}{2}$ miliona członków.

Najpotężniejszemi są stowarzyszenia kredytowe, których liczba wynosi 16 000 z 1 7 miliona członków. Dalej idą mleczarskie — 3400 stowarzyszeń i 325.000 członków. Dalej stowarzyszenia sprzedaży produktów rolnych i zakupu wszelkiego rodzaju środków melioracyjnych (nawozów, paszy i t. d) z 2300 organizacyj i 239 000 członków. Wkońcu mamy kategoryę różnych stowarzyszeń: hodowców bydła, właścicieli winnic, spółki maszynowe, wodociągowe itd; razem w tej kategoryi 3500 stowarzyszeń i 250 000 członków.

$2\frac{1}{2}$ miliona członków! Te cyfry stają się jeszcze bardziej wymownemi, gdy się dowiadujemy, że razem liczba rodzin, zarobkujących w rolniczej pracy, wynosi w Niemczech tylko 5·4 miliona. Niemal połowa dorosłej męskiej ludności wiejskiej w Niemczech jest zorganizowana w kooperatywach.

Naturalnie organizacya ta nie jest rozpowszechnioną równomiernie. Na wschodzie, po części na północy Niemiec, w kraju latyfundyów i dzikich junkrów, niema wiejskiej kooperacyi. Niema tam bowiem oparcia dla kooperatyw — wolnego, sa-

modzielnego i silnego chłopa. Słabe zaś próby są niszczone przez feudałów obszarników.

Zało im dalej jedziemy na południe Niemiec — pisze sprawozdawca wycieczki rosyjskich kooperatystów W. Majskij w jednym z rosyjskich miesięczników — tem bardziej zmienia się obraz. Bawarya, Wirtembergia, Badenia, Hesya, cały pas Renu, Westfalia, Hannower i t. d, gdzie panuje niemal niepodzielnie drobna własność, są krajami chłopskiej kooperacyi. Tu niemal w każdej wsi spotykamy spółkę, w której bierze udział niemal cała miejscowa ludność. W Hesyi np. jedna kooperatywa przypada na 576 hektarów ziemi i 1400 ludzi; w Badenii — na 707 hektarów i 1700 ludzi itd.

Naturalnie cały ten potężny świat niemieckiej kooperacyi rolnej nie jest bynajmniej masą bezkształtną. Najwyższą instancyą jest „Państwowy związek niemieckich spółek rolniczych“ z siedzibą w Darmstadzie (Hesya). Obejmuje on dziewięć dziesiątych wszystkich spółek i działa nawet w afrykańskich posiadłościach Niemiec. Związek ten ma na celu uregulowanie sprawy kontrolowania poszczególnych spółek i pomaganie dalszemu ich rozwojowi (radą agitacyą itd.).

Ażeby mieć wyobrażenie o tej kolosalnej organizacyi, uprzytomnijmy sobie, że ten ogólno niemiecki związek dzieli się na 41 związków prowincyonalnych. Zajrzyjmy do jednego z takich prowincyonalnych związków — bawarskiego („Bayerischer Landesverband“). Ten związek dla lepszego administrowania dzieli się znowu na 8 okręgów, każdy zaś okręg na zjednoczenie dzielnicowe (obejmujące po kilkadziesiąt kooperatyw). Bawarski związek prowincyonalny wydaje swoje pismo „Verbandskundgabe“ w 10 000 egzemplarzy. Prowadzi stałą kontrolę spółek, np. w roku 1911 skontrolował przez swych urzędników 1959 spółek (z ogólnej liczby 2973). Dochody bawarskiego związku składają się z rocznych wkładek poszczególnych członków (po 10 marek — razem 30 000 marek), z honoraryów za odbytą kontrolę (70 000 marek), ze subsydyum bawarskiej centralnej kasy kooperatywnej (coś w rodzaju banku kooperatyw bawarskich) w kwocie 400 000 marek, wkońcu ze subwencyi rządowej — 34 000 marek; razem 700 000 marek.

Jak wspomnieliśmy powyżej, obok bawarskiego prowincyonalnego związku kooperatywnego istnieje owa bawarska kasa kooperatywna, czyli bank. Przechowuje on nadwyżki dochodów bogatszych kooperatyw, udziela pożyczek uboższym, gra rolę centrali dla zakupu środków melioracyjnych, sprzedaje i kupuje grunta itd. Z punktu widzenia prawnego ta kasa jest stowarzyszeniem z ograniczoną poręką; członkami są bawarskie kooperatywy. Obrót roczny w roku 1911 dosięgnął sumki bardzo przyzwoitej — 778 milionów marek.

Ten pobieżny rzut oka daje nam pojęcie o potędze bawarskiego ruchu spółdzielczego. Ruch ten uchodzi za bezpartyjny. Faktycznie jednak olbrzymi wpływ ma katolickie centrum. Wśród kierowników spółek jest dużo księży. Łatwo zrozumieć, iż potęga kooperatyw bawarskich jest poważnem oparciem politycznem dla klerykałów.

Wogóle wśród rolników kooperatystów największy wpływ mają centrowcy i t. zw. „związek chłopski“. Wpływy socyalnej demokracyi są minimalne. Nawet tam, gdzie (jak np. w niektórych miastach w pobliżu Moguncyi w Hesyi, należących do miejskiego okręgu wyborczego, skąd posłuje socyalny demokrata tow. dr Dawid) osoba wybitnego socyalisty zdobyła dużo osobistych sympatyj, głosują kooperatyści jednak nie na socyalnego demokratę. Boją się zniesienia ceł na produkty rolne. Kwestya ceł wogóle odgrywa poważną rolę w światopoglądzie niemieckich kooperatystów-rolników.

Łatwo zrozumieć — gdy stoimy przed obrazem potęgi wiejskiej kooperacyi w Niemczech — że stoimy przed zagadnieniem doniosłem. Kwestya żywotności drobnego rolnictwa w Niemczech i roli ruchu kooperatywnego zaprząta dziś uwagę wielu teoretyków i praktyków pracy społecznej — w tej liczbie oczywiście także socyalnych demokratów.

Kwestya ceł obecnie w Niemczech bardzo paląca dla kooperatystów — oczywiście ceł na produkty rolne, przedstawia się w ten sposób, że nawet burżuazyjny profesor monachijski, znany Brentano, twierdzi, iż dziewięć dziesiątych ludności wiejskiej nic nie zyskuje na istnieniu ceł. Oczywiście jednak polity y-kooperatyści (centrowcy itd.) rozdmuchują tę sprawę dla przeciwdziałania socyalnej demokracyi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Towarzyszom zwracamy uwagę, że komunikaty do tej rubryki należy nadsyłać pod adresem: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Floryańska 55, i zawsze załączać z góry należytość (w markach pocztowych). W przeciwnym razie komunikaty zamieszczane nie będą.

* **Posiedzenie konstytuujące zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się we wtorek 25 b. m. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob (Flipa 2)

* **„Dzień kobiet“**. Zebrania poufne w tej sprawie odbędą się:

w Grzegórzkach w lokalu Czytelni robotniczej, ul. Szkolna 79, we środę 26 b. m. o godz. 7 wieczorem;

dla Nowej Wsi i Łobzowa w lokalu p. Izaka Neudlingera przy ul Nowowiejskiej we środę 26 b. m. o godz. 7 wieczorem;

w Dębnikach w lokalu Czytelni robotniczej przy ul. Różanej (dawniej Ogrodowa) L. 7 we środę 26 b. m. o godz. 7 wieczorem.

Towarzyszki! Robotnice! Jawcie się jak najliczniej!

Komitet miejscowy P. P. S. D. w Krakowie.

Komunikaty lwowskie.

* **Wiec akademickiej młodzieży socyalistycznej.** We środę 26 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Związku kaflarzy, przy ul. Zielonej 4, I. p., odbędzie się wiec akademickiej młodzieży socyalistycznej dla omówienia swego stosunku do bojkotu żydów w Królewstwie. Wiec zwołuje polska, ukraińska i żydowska młodzież socyalistyczna“.

Rozdaje się 10.000 paczek bezpłatnie!

Zwyczajny środek leczący reumatyzm we wszystkich postaciach ofiaruje się obecnie publiczności zupełnie darmo i bez zapłaty tytułem próby.

Wyleczono mnóstwo wypadków zastarzałych przez 30 i nawet 40 lat.



Rysunek Nr 1. Kość biodrowa zdrowego człowieka ma błyszczący wygląd i jest koloru gołębio-niebieskawego Patrz rys. Nr. 2.

Na zasadzie, że „trzeba widzieć, by się przekonać" *M. E. Trayser* z Londynu ofiaruje każdemu tytułem próby swój środek przeciw reumatyzmowi na własny koszt. W tym celu rozdaje on 10.000 paczek bezpłatnie i dostarczy je każdej osobie po nadesłaniu swego adresu. M. E. Trayser sam przecierpiał wszystkie męki i zaznał boleści reumatyczne. W ciągu całego szeregu lat wypróbował on niezliczone mnóstwo znanych wówczas środków anti-reumatycznych, lecz bez najmniejszego skutku.

Nieraz doznawał on takie męki, że musiał zażywać morfinę i wyczerpawszy wszelkie istniejące środki musiał on się z rezygnacyą pogodzić z swoim losem. On zaczął badać powody i przyczyny reumatyzmu i po wielu eksperymentach udało mu się nareszcie wynaleźć receptę, która go zupełnie wyleczyła. Lekarstwo to wywarło taki dobroczynny wpływ na cały organizm, że postanowił on nazwać ten nowy środek *„Trayser"*. Ci z pomiędzy jego krewnych, znajomych i przyjaciół, którzy również cierpieli na reumatyzm byli następnie wyleczeni i wreszcie p. Trayser postanowił zaofiarować swój środek całemu światu. Lecz zadanie to okazało się prawie niewykonalnem, w obec tego, że prawie każdy już wypróbował setkę i więcej tak zwanych środków i w żaden sposób nie chciał się dać przekonać, że środek przeciw reumatyzmowi wogóle może istnieć. Niemniej, pewien pan, już w podstarzałym wieku, w Liverpolu, napisał mu, że jeśli p. Trayser pośle mu swoje lekarstwo, to on je jeszcze tym razem spróbuje, lecz wobec tego, że on 41 lat cierpiał na reumatyzm i przez ten czas prawie majątek wydał na lekarzy i lekarstwa, to, nim się nie przekona o wartości tego środka, nie wyda on więcej grosza. Próbka została mu nadesłaną; on następnie kupił więcej i rezultat był nadzwyczajny. Pacyent ten był zupełnie wyleczony. To dało p. Trayser nową myśl i od tego czasu zaczął on wysyłać wszystkim na żądanie swoje bezpłatne próbki. Środek ten wyleczył p. Benedykta Kuliczkowskiego w Tarnopolu, po 18 letnich cierpieniach. Pan Franciszek Olszówka w Opolu, chorował przez 16 lat i został zupełnie wyleczonym przez *„Trayser"*. Stanisław Kuchciński w Rakowie, Mińskiej gub. cierpiał przez 20 lat i zupełnie pozbył się swojej choroby. P. Jan Zajączkowski w Kleparowie, chorował przez 28 lat na reumatyzm i zawdzięcza swoje zdrowie lekarstwu *„Trayser"*. Pan Stanisław Krawczyk w Warszawie Praga, zupełnie wyzdrowiał po pięcioletnich ciężkich cierpieniach. P. J. Konieczny w Zduńskiej-Woli, Kaliskiej gub. męczył się przez 11 lat i został uratowanym od pewnej śmierci. Michał Karski w Kłonowie, został zupełnie wyleczonym po 10 letnich cierpieniach. Pan K. Gładysiewicz (Dyrektor Archiwum) w Krakowie, cierpiał przez 17 lat na reumatyzm i wszelki ślad tej choroby zupełnie znikł wskutek tego środka.



Rysunek Nr 2. Wygląd kości biodrowej w stanie reumatycznym; chrząstka dotknięta jadem reumatyczn. przybiera żółty kolor.

W tysiącach innych wypadków podobneż skutki zostały osiągnięte. Środek ten potrafił wyleczyć mnóstwo wypadków, które dotychczas skutecznie się opierały sztuce lekarskiej, pielęgnacyi w szpitalach, wszelkiego rodzaju lekarstwom, elektryczności i t. d., a w tej liczbie wiele osób w wieku 75 lat. P. Trayser wysyła próbną paczkę każdej osobie, która przeczyta niniejsze oznajmienie, albowiem życzy on sobie dać każdemu sposobność skorzystania z tego szczęśliwego zbiegu okoliczności. Jest to nadzwyczaj skuteczny środek leczniczy i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jest on w stanie wyleczyć reumatyzm wszelkiego rodzaju i we wszystkich jego postaciach, nawet w najbardziej uporczywych wypadkach.

Adres p. Trayser jest następujący:

M. E. TRAYSER, No. 159 Bangor House, Shoe Lane, w Londynie.

KONKURS.

Zarząd powiatowej Kasy chorych w Kołomyi uchwalił na posiedzeniu z dnia 15 lutego 1913 rozpisać konkurs na posady:

Sekretarza

z pensyą 160·— koron miesięcznie,

Rachmistrza

z pensyą 150·— koron miesięcznie, a po sześciu miesiącach stabilizacya z podwyższeniem pensyi.

Warunki: Znajomość języka polskiego, ukraińskiego i niemieckiego. Kaucya 500 koron. Nieprzekroczony 40 rok życia. Pierwszeństwo mają petenci, którzy się wykażą praktyką w Kasie chorych.

Podania, zaopatrzone w świadectwa uzdolnienia i pracy, należy wnieść najpóźniej do dnia 1 marca 1913.

Posady **natychmiast** do objęcia.

Za Zarząd Kasy:
Michał Herer m. p.

Wydawca: Ignacy [illegible]. — Redaktor odpowiedzialny: [illegible]. Drukarnia [illegible] w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon [illegible]